Nr. 1. 27 września 1925 roku Rok I.









# ZIEMIA ŁÓDZKA

**PISMO INFORMACYJNO-SPOŁECZNE**
**PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.**
**przeznaczone dla mieszkańców powiatu Łódzkiego.**

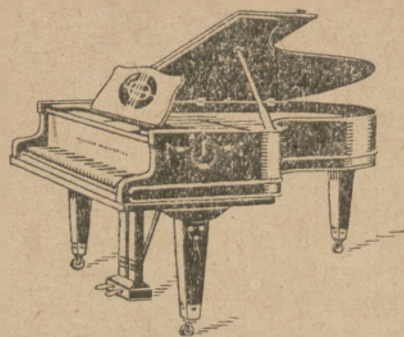
Adres Administracji: Łódź — Piotrkowska 107 — Biuro „Polonja".

Cena Tygodnika miesięcznie 1 zł.

**KALENDARZYK.**
27 N. Kosmy i Damiana.
28 P. Wacława kr
26 W. Michała arch.
30 S. Hieronima d. K.
1 C. *Październik* Bł. Jana
2 P. Aniołów Stróżów
3 S. Kandyda m



**Wywiad.**



## SKŁAD
## FORTEPIANÓW I PIANIN

# KAROL KOISCHWITZ

## ŁÓDŹ

**ul. Moniuszki 2.** ═══ **Tel. Nr. 24=72.**

wyłączna sprzedaż

## Fortepianòw, Pianin i Fisharmonji

**światowych firm**
**krajowych i zagranicznych:**

Bechstein, Blüthner, Fourich Fibiger, Ibach,
Steinweg, Hupfeld, Schimmel,
— — Scholtze, Zimmerman i t. d. — —

Autopianina, Phonola, Duo-Phonola, Tri-Phonola.
Aparaty samogrające: elektryczne i nożne.

 Własny warsztat reperacyjny. 

**Wynajem instrumentòw na koncerty, wieczory, rauty i miesięcznie.**

Strojenie, transportowanie i opakowanie instrumentòw.
— — Skład etażerek do nut i taboretòw. — —

Istnieje od 1892 roku.

**Ceny przystępne!** ═══ **Dogodne warunki.**

**5=cio letnia gwarancja.**

Nr. 1. 27 września 1925 roku Rok I

# ZIEMIA ŁÓDZKA

Pismo informacyjno-społeczne dla powiatu Łódzkiego

Adres Admieistracji: Łódź — Piotrkowska 107 — Biuro „Polonja".



# Do Czytelników.

„ZIEMIA ŁÓDZKA" której pierwszy numer dziś dajemy Czytelnikom, będzie tygodnikiem o treści społecznej, gospodarczej i kulturalnej.

„ZIEMIA ŁÓDZKA" oprócz spraw ogólnych poruszać będzie sprawy, dotyczące miast i wsi pow. Łódzkiego i okolicznych pow.

Wszystkie pisma, wychodzące w Łodzi, zajmują się prawie wyłącznie sprawami miasta, nie uwzględniając odpowiednio spraw i wiadomości z okolicznych powiatów, jakkolwiek powiaty te administracyjnie i gospodarczo są ściśle z Łodzią związane jako z miastem wojewódzkiem i główną siedzibą przemysłu.

Nie wszyscy ludzie mogą czytać dzienniki, bo brak poczty na wsi uniemożliwia prenumeratę pism codziennych.

Tygodnik nasz, przeznaczony dla czytelników z szerokich sfer ludności mieszczańskiej, robotniczej i włościańskiej, redagowany będzie w sposób popularny, lecz poważny. Uwzględniać będziemy przedewszystkiem potrzeby różnych organizacji społecznych i dążyć do ich ożywienia i rozwoju.

Do zamierzeń tych przystępując z wiarą i ufnością, zwracamy się z prośbą o współpracę do Sz. Zarządów Kółek Rolniczych, Towarzystw Robotniczych i Rzemieślniczych, Straży Ogniowych, Towarzystw Oświatowych i różnych organizacji społecznych.

*Komitet Redakcyjny.*

# Dziesięcio-lecie Policji Państwowej.

Każde stworzenie dąży do spokoju, zapewnienia sobie bytu i zapezpieczenia życia, szuka obrony przed wrogami.

Niższym istotom dał Pan Bóg przyrodzone przymioty ochronne, człowiekowi zaś — rozum.

Przed wrogiem zewnętrznym dawnymi cazsy budowano wały, mury, zamki ochronne. Z postępnem cywilizacji w pierwszym rzędzie rośnie i udoskonala się siła obronna, jako ostoja rozwoju każdego narodu. Państwo upada wtenczas, kiedy traci siłę zbrojną, bo wróg zewnętrzny łatwo się przedostaje, i szerzy zniszczenie.



Bandyci największej grosują po drogach ukrywają się w lasach, ale i tam ich dostrzega czujne doko policjanta.



Bandyci chcieli wymordować rodzinę gospodarza, tylko dzięki sprawności Policji zostali nieszczęśliwi ocaleni.

Stare łacińskie przysłowie powiada: vis pacem — para bellum — chcesz pokoju przygotuj się do wojny — t. j posiadaj potężną siłę zbrojną, żebyś mógł odeprzeć nieprzyjaciela. Dlatego też widzimy w narodzie naszym dążenie do utrzymania silnej potężnej i walecznej armji.

Jednak niestety, bronić się musimy nie tylko przed wrogiem zewnętrznym. I wewnątrz kraju mamy pełno wrogów, którzy jak gady, jadowite, jaszczurki pełzają, mordują niewinnych niszczą mienie obywateli, odbierają spokój domowy.

Nie jeden mieszkaniec miasta i wioski czuwa ustawicznie nad swoją zagrodą. Ileż by dał nie jeden za to w nieszczęściu, żeby mógł osiągnąć zapewnienie spokoju i bezpieczeństwo!

Jednosce trudno jest obronić, się szuka pomocy wsród sąsiadów, wspólnemi siłami organizuje wzajemną obronę.

Pamiętamy taką chwilę z pierwszych lat wojny europejskiej. Organizowaliśmy w miastach i wioskach różne Samoobrony, Straże Obywatelskie i Milicje.

Odrodzone Państwo Polskie troszczy się o bezpieczeństwo każdego swego obywatela i w tym celu od pierwszej chwili swojej działalności organizuje policję państwową.

Za czasów niewoli policyjant moskiewski w Polsce miał za cel swój prześladowanie najlepszych obywateli kraju, przejętych duchem patrjotyzmu, a sprzyjanie występnym i z brodniażom, dla tego też dawniej na policjanta moskiewskiego patrzyliśmy z pewną pogardą, a kto się do policjanta zbliżał ten tracił zaufanie i szacunek

Dzisiaj przeciwnie, zupełnie co innego. Policjant polski — to stróż prawa, obrońca mienia i życia każdego obywatela kraju. Przez te 10 lat istnienia policyji polskiej sami naocznie przekonaliśmy się o tem. Dla tego też dawne uprzedzenia znikają, powaga i znacznie Policji polskiej rośnie i nabiera właściwego znaczenia.

Wojna nie tylko sprowadza zniszczenie, ale psuje moralnie ludzi, głuszy głos sumienia wyrabia dzikie instynkty. Dlatego po wojnie zaczęły się ujawniać różne występki, kradzieże i zbrodnie.

Gdyby Policji Państwowej nie było, bandy zbójeckie grasowałyby od wsi do wsi, krew niewinna lała by się ustawicznie, od kradzieży i bożogi marniał by cały dobytet ludzki.

Dzisiaj tego niema, a zło jakie wojna wydała zmniejsza się powoli i ustawicznie. Czyja to zasługa, jeżeli nie naszych dzielnych, zuchów policjantów, którzy z całym poświęceniem bronią mienia i życia, wyrywają chwasty występku, strzegą prawa obywatelskiego.

Nic więc dziwnego, że każdy w nieszczęściu spieszy na posterunek policji i szuka tam pomocy, ratunku.

Obecnie upłynęło już 10 lat istnienia wiernej służby naszych pracowników policyjnych. Święto Policji obchodzi całe społeczeństwo nasze z wyrazem największego uznania dla zasługi położonej.

Redakcja łączy się z głosem społeczeństwa, i składa życzenia pomyślnej i owocnej pracy przez długie, długie lata by ten mundur Policji polskiej był szczytnie i zgodnością noszony przez każdego policyjanta, oby stał się, jak te skrzydła opiekuńczego anioła, symbalm sprawiedliwości, karności, ładu, i bezpieczeństwa, dla wszystkich obywateli Polski.

# Święto Policji.

Uśmiecha mu się złote, przetykane srebrnemi przędzami babiego lata, słońce jesienne.

Witaj jutrzenko swobody, moralności, bezpieczeństwa publicznego i ładu społecznego uosobienie odporności na zło i uosobienie siły naszej państwowej. — Wyrywają się westchnienia i okrzyki z rozentuzjazmowanych piersi mieszkańców miasta biorących udział w tym święcie,

Uśmiechające się dobrotliwie słońce przegląda się w dobrych twarzach naszych zuchów — policjantów, zebranych w dniu uroczystym na rynku, przygląda się ich granatowym mundurom i lśniącym karabinom, wdziera się do serc i dusz wszystkich zgromadzonych na uroczystości święta policjanta polskiego.

W tym dniu uroczystym wytwarza się szczery serdeczny nastrój, bratający policjanta z robotnikiem, rzemieślnika, kupca i rolnika z policjantem. Nastrój niekłamanej harmonji pomiędzy przedstawicielami bezpieczeństwa publicznego, a całem społeczeństwem, bo wszyscy zebrani krew z krwi, kość z kości czują się dziećmi jednej Matki Ojczyzny, której na imię Polska, młoda silna, odrodzona, co w sierpniu lat dziesięć temu po ucieczce z kraju najeźdźcy, pierwszy raz po stu dwudziestu pięciu latach niewoli, zaczęła organizować kadry bezpieczeństwa publicznego. Staje przed nami jak żywa z przed lat dziesięciu Straż Obywatelska, mającą w pamięci naszej jej biało - niebieskie opaski na rękawach



Udział szkoły policyjnej pod komendąpodk. Dańczuka.



Udział policji konnej pod komendą podk. Rozumskiego.

Przypomina nam się, jak z niej się zrodziła później Milicja Miejska która w niedługim czasie przeobraziła się w kadry tej dzielnej, zwartej, dobrze zorganizowanej policji państwowej, której święto właśnie teraz tak uroczyście obchodzimy.

I słusznie! Bo policja broni naszego mienia i życia, przeciwdziała przestępczości, ściga agitatorów i podżegaczy bolszewickich, którzy czyhają na zgubę państwa. Stąd policji polskiej cześć! Niech żyje! A tam obchód tej uroczystości, wykąpany w złotem słońcu cudnej polskiej jesieni, niech nazawsze pozostanie w pamięci Sieradzan jako symbol tej siły twórczej narodu, który w ciągu zaledwie dziesięciu lat w znoju i pracy rozrodczej umiał z pośród siebie wyłonić tak dzielną straż bezpieczeństwa publicznego jak nasza policja. Moc ta twórcza narodu sprawi, że świetlana przyszłość będzie należeć do Polski!

*W. Piechocki.*

Inspektor szkolny.

# Organizacja Policji Sieradzkiej.

Było to dnia 18 listopada 1918 r. w dniu siódmym po rozbrojeniu niemców, kiedyśmy w Sieradzu przystąpili do organizowania pierwszego polskiego organu bezpieczeństwa publicznego.

Po przeszło wiekowej niewoli, a w końcu kilkoletniej okupacji niemieckiej i wrogo usposobionej i brutalnej pięści policji germańskiej, opatrzność dozwoliła nam doczekać i ujrzeć na własne oczy polską policję, która odtąd ma stać na straży prawa i strzec porządku publicznego.

W dniu wyżej wspomnianym przybył do nas z Warszawy, mianowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pierwszy polski policjant — Komisarz Policji Jòzef Poniatowski, uposażony pełnomocnictwem do zorganizowania służby bezpieczeństwa w powiecie Sieradzkim.

Po ustąpieniu Straży Obywatelskiej, komisarz Poniatowski człowiek dużej energji, brał się do pracy, aby jaknajprędzej zawiązać na terenie sieradzkim pierwsze kadry policji polskiej.

Wyłoniono niezwłocznie komisję kwalifikacyjną, w skład której weszli: pp. starosta Stefański, zast. starosty Niwiński, dr. Zaleski, burmistrz Swarzeński, Władysław Wawrzynkowski i niżej podpisany, który jednocześnie objął kierownictwo kancelarji Komisarjatu Policyjnego. Po kilkudniowej wytężonej pracy Komisji Kwalifikacyjnej, pobór kandydatów na policjantów zakończono i skompletowano całość w liczbie 80 ludzi. Wybór nowoprzyjętych osób do służby policyjnej na ogół okazał się nadzwyczaj dodatni, świadczy bowiem fakt, że większa część wtedy przyjętych policjantów, dotychczas znajduje się na służbie w policji i wysoko dzierży sztandar funkcjonarjusza państwowego, nie splamiwszy żadną skazą munduru policjanta polskiego.

Jednakże nadmienić wypada, że nie wszystkie sprawy związane z organizowaniem policji poszły gładko. Były i chwile ciężkie. Był zapał, nie szczędzono pracy i każdy rwał się do służenia Ojczyźnie, lecz niestety nie było środków nawet na najniezbędniejsze potrzeby. Państwo Polskie w pierwszych dniach niepodległości nieposiadając pieniędzy nie mogło przyjść z pomocą finansową. Organizowaliśmy się przy pomocy Sejmiku Powiatowego i Magistratu m. Sieradza. Otworzyliśmy kancelarję Komisarjatu Policji Powiatowej. Niezbędne utensylja kancelaryjne, poczynające od stołu i krzesełek, kończąc na piòrze i atramencie dostarczył miejscowy Magistrat.

Na początek otrzymaliśmy z Komendy P.O.W. 30 starych karabinów, róźnego typu i systemu i trochę amunicji. Otrzymanymi karabinami trzeba było obdzielić 80 ludzi, tej kombinacji już w żaden sposób dokonać nie umieliśmy, nie posiadaliśmy bowiem sztuki rozmnażania karabinów, trzeba było takowe wydawać na raty. Nie było umundurowania, lecz był zato zapał i energja. Wysyłano na posterunki gminne nowych policjantów w łatanych ubraniach i w butach podartych i tylko biało-amarantowa przepaska stanowiła ich całe umundurowanie. I poszli, nie wiedząc jak ich tam przyjmą. Poszli, bo wiedzieli że idą na posterunek ważny, owiani ideją państwowości polskiej. Poszli strzec ładu i porządku w nowoodrodzonej Ojczyźnie, jednocześnie dzierżąc w mocnej garści karabin na tych, którzy nie chcieli się podporządkować prawu i na tych, którzy nie chcieli widzieć z kajdan rozkutego Orła Białego.

Taki był zawiązek naszej polskiej policji w Sieradzu.

I dziś, kiedy święcimy uroczystość obchodu święta policjanta Polskiego, tego szarego, skromnego funkcjonarjusza państwowego, stwierdzić wszyscy musimy, że ten szary policjant od początku naszej odrodzonej Ojczyzny do dnia dzisiejszego niewzruszenie stoi na ważnym posterunku państwowości polskiej i że pierwsze karty księgi jego historji, choć kròtkiej bo dopiero dziesięcioletniej, zapisane, już zostały złotemi zgłoskami męstwa i obowiązku zawodowego. Świadczą bowiem o tem rozpruszone po całej Rzeczypospolitej mogiły, gdzie śpią snem wiecznym pierwsi pionirzy ładu i porządku, którzy krwią i życiem bronili praw Państwa Polskiego. Cześć Wam!

A tym, którzy musieli odejść od nas podcięci kosą nieubłaganej śmierci, którzy niestety nie doczekali się tej wzniosłej chwili poświeconej polskiemu policjantowi dziś należy się serdeczne wspomnienie. Niema już między nami pierwszego policjanta w Sieradzu komisarza ś. † p. Józefa Poniatowskiego; niema starszego posterunkowego ś. † p. Grzywacza, ugodzonego kulą bandyty; niema i wielu innych. Śpijcie spokojnie snem wiecznym, drodzy koledzy. Niezagasła Śmiertelna pamięć nasza o Was jest i będzie. Śpijcie spokojnie, a Orzeł Biały, u któregoście w służbie byli i w którego obronie walczyliście niech Wasze cienie srebrno-białemi skrzydłami serdecznie utuli.

*Ignacy Mąkowski*

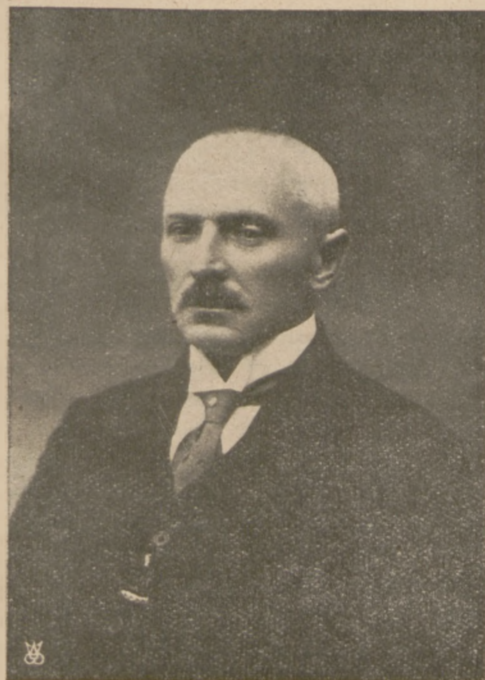
b. sekretarz policyjny.



Ś. p. J. Poniatowski.
b. komendant policji w Sieradzu.



Fr. Kluczyński,
dzielny komendant policji w Sieradzu.



Ignacy Mąkowski
b. sekretarz policji.



Władysław Wawrzynkowski
absolwent głw. szkoły policyjnej, zastępca komendanta i obecny sekretarz, z całym poświęceniem oddany służbie pracy policyjnej od początku jej istnienia w Sieradzu.

Gustaw Lawina

# SKAZANIEC

(Jedna z kart okupacji pruskiej rok 1914—18).

Było to w Sieradzu 1915 r. za panowania sławetnej okupacji krzyżackiej. Kapitan Schöne, dowódca miejscowego garnizonu, był panem życia i śmierci.

Godny następca Bismarka, karny i posłuszny żołnierz Ludendorfa, a później Hindenburga, pławił się w polskiej krwi, pożerał co tylko tchnęło polskością, chłeptał z każdej, niepruskiej tętnicy, dusił wszystko, nawet powietrze, jeżeli zbyt jaskrawie było przesycone polszczyzną.

Rosły, otyły o krowich oczach, z podstrzyżonym wąsem, lat czterdziestu kręcił się jak wąż, jak jakiś duch nieczysty po ulicach, uliczkach i zaułkach.

Tropił, węszył, porywał pierwszą z drogi ofiarę i później zniszczoną wyrzucał na podwórko więzienne.

Postać w pikielhaubie — to dla niego był Zeus, cywil—to wróg, to helota, to zwykła res, godna najwyżej kopnięcia. Jedynie żydzi, mieli pewne prawa i przywileje, a to dlatego, że mógł ich użyć, jako siła pomocnicza, w poszukiwaniu „zbrodniarzy“ o polskiem nazwisku.

Żydów więc faworyzował ale li tylko dlatego, że byli potrzebni.

Josek, Chaim, Goldbart Sztulman, Moszek i cała zgraja im podobnych, wyzyskali swoją pozycję i ktokolwiek szedł im nie na rękę — był stracony, a przynajmniej wiele cierpieć musiał.

Naczelnik więzienia sieradzkiego był podówczas przepracowany, albowiem na rozkaz Schönego więźniowie walili się drzwiami i oknami.

Były to czasy straszne i ciężkie.

Z trwogą mieszkańców w jedną nić bratnią związała się trwoga polskiej ziemi, a w ślad z nią jakiś czar zemsty kroczył zwolna przedmieściami Sieradza, jak ten Goljat bezwyznaniowy, czekał chwili zderzenia...

Pod stąpnięciem Schönego, uginała się ziemia, drżały najwznioślejsze budowle, mieszkańcy popadali w stan odrętwienia...

Szukał okazji do czynów krwiożerczych. Różne próby, prowadzone z dużym wysiłkiem, okazały się wielce mizerne i liche — zawodziły...

Trzeba było jednak coś począć, aby zdusić tę zmorę, która tak drapieżnie usadowiła się w głębi jego duszy.

Nadarzyła się świetna okazja.

Na mocy denuncjacji żydowskiej, aresztowano biednego wyrobnika Markowa, za to, też pobił kilku żydów, przed przyjściem okupantów.

Po krótkiem śledztwie zasądzono Markowa na śmierć, zarzucając mu szpiegostwo na rzecz Rosji, chyba dlatego tylko, że był prawosławnym.

Markow nigdy nie był i nawet nie marzył o tem, aby być szpiegiem, jedynie polityka Schönego posunęła się po tej linji, albowiem był teraz pewien, że po wyroku i pierwszej egzekucji znajdzie się okazja do wielu innych.

Nie omylił się...

Wieść o skazaniu Markowa błyskawicą rozbiegła się po mieście...

Kto żyw ubolewał nad mężem biednej praczki, ale nikt nie umiał sprzeciwiać się krwawemu rozkazowi Schönego, a byli nawet i tacy, którzy rezygnacyjnie powiedzieli sobie w duszy: „Twarde prawo, lecz prawo“

Prawo! Prawo tak kazało, albowiem sądził skazańca sędzia Wiestefeld i „katolik nawet“

Przed wykonaniem wyroku, skazaniec prosił o księdza.

Spełniono jego wolę, albowiem leżało to w programie Schönego

Dano znać księdzu Rektorowi.

Kapłan ubrał się w komże i stułę i w kilka minut już się znalazł w celi więziennej, strzeżonej pilnie przez kilku żołdaków.

Przy zakratowanem oknie na zimnej więziennej posadzce, klęczał Markow i głośno modlił się do Boga, prosząc o darowanie win.

— Boże, Ty, mój, za czto prichodisia umieret? Tam żona, dzieci! Ach Boże, Ty, spasi! —

— „Ufaj synu! Błogosławieni, którzy cierpią!... Błogosławieni, którzy umierają w Panu!“ — ozwał się głos kapłana.

Markow, słysząc znany mu dobrze głos, jak kłoda zwalił się do nóg spowiednika i długo płakał...

Wyznanie wiary i spowiedź uspokoiły go zupełnie...

Po czterdziestu minutach przyszedł „Befche“, aby skazaniec opuścił celę...

Powstali obydwaj z ziemi, jak dwaj bracia, spokojni i cisi i podążyli na miejsce kaźni.

Markow trzymał w ręku kieszonkowy krucyfiks, przyciskał go często do ust i powtarzał psalmy za kapłanem.

Wyszli na olbrzymi dziedziniec więzienny.

Stare, grube mury więzienia w rozwarty czworobok rozwinięte, wyglądały jakoś smętnie i ponuro...

Dziwny tragizm i ból wieków rysował się poważną zadumą na każdej niemal cegle.

Z szeregu ściętych, blaszanych kominów zerwało się stado gawronów i kawek i, unosząc się nad dziedzińcem, czując żer, rozgłośnie krakało...

Pluton piechoty z oficerem, jak naciągnięta struna, zimny i spokojny czekał rozkazu.

Zbliżyli się do słupka.

Prokurator rozwinął zwitek papieru i odczytał wyrok.

W tej chwili do skazańca zbliżył się kat w białych rękawiczkach i chciał mu zawiązać oczy.

Markow nie pozwolił, mówiąc:

— Tylko łotr boi się spojrzeć śmierci w oczy— niewinni nigdy!...

Padła komenda.

Salwa karabinów zgłuszyła ostatnie słowa Markowa i modlitwy kapłana.—Czerwona plama krwi zarumieniła się pod słupkiem—obok leżał martwy już Markow.

Schöne wysunął się z za węgla i patrząc na zabitego, z ironją wycedził: „Początek końca!"

— „Rodzie jaszczurczy!" wyszeptał z bólem kapłan.

— Co ksiądz powiedział?

— „Po owocach ich poznacie je..."

— Co ksiądz mówi?...

— „Upamiętajcie się, albowiem..."

— Ja księdza aresztuję i pod sąd wojenny oddam — zawarczał rozwścieczony Schöne.

— Za co? — odrzekł spokojnie kapłan.

— Ksiądz obelżywie napada na cesarza i naród niemiecki.—

— To mówił Chrystus, którego i wy wyznajecie, a on głosił światu miłość i sprawiedliwość, a nigdy obelgę.

„Czemuż myślicie złe rzeczy w sercach waszych"—ciągnął dalej kapłan.

„Ale powiadam wam, lżej będzie ziemi Sodomskiej w dzień sądny niżli tobie".—

— Ja księdza aresztuję!—

— Za modlitwę? Dobrze... „Azali nie wiecie czyjego ducha jesteście".

— Zabraniam księdzu modlić się głośno — krzyczał i tupał rozwścieczony kapitan.

— Ciało chrześcijanina, każe panu zamilczeć. Nawet okrutny Attylla, uszanowałby napewno majestat śmierci. —

— Ksiądz aresztowany!

— Słyszałem o tem. To były pana pierwsze do mnie słowa. Na to byłem przyszykowany. Przedewszystkiem muszę pogrzebać zamordowanego. —

— Kogo?

—Kogo pan widzi — to mówiąc, spojrzał swemi ostremi oczami głęboko w oczy Schönego i powalił go w duszy do własnych nóg.

Dawny lęk i groza, kiedy dzwonek astalny jogów indyjskich, zadźwięczał przed uszami kapitana i przygwoździł go na miejscu. — —

— — — — — — — — — — — —

Na dziedzińcu więziennym było pusto.

Pod słupkiem stygło ciało Markowa — krew krzepła w kałuży, obok, jak słup soli, posąg jakiś dziwny z oczyma utkwionemi w ziemię stał Schöne...



Z cel dolatywał głuchy jęk kajdan i niesamowity głuchy gwar kluczników...

Od strony ulicy zadudniło echo końskich kopyt...

Rozwarto wrota.

Wóz wtoczył się ciężko do środka i przystanął przy martwym.

Ksiądz Rektor ze stolarzem Górskim i obywatelem Tylem zdjęli z wozu trumnę, włożyli weń krwawiące zwłoki, zabili wieko i z wielkim trudem umieścili w brudnych latrach...

Górski ruszył lejcami po koniach i wyjechali.

Przy bramie dołączyli się do tego orszaku chłopcy z krzyżem i chorągwią żałobną.

Przed krzyżem w komży kroczył zwolna ksiądz Brzeziński.

Miserere mei Deus — niby dzwon potężny zakołysało się w powietrzu i górnie i modlitewnie popłynęło do samego nieba.

Ulicą przechodzi kap. Schöne, spotyka się niespodzianie z żałobnym orszakiem i staje jak wryty, ponieważ jego rozkaz wydany zabraniał uroczystych ceremonji pogrzebowych. Niewie co począć, czy wszystkich aresztować, czy iść dalej, bo jakiś lęk przejmuje jego duszę.

— — — — — — — — — — — —

I o dziwo!... Tuż za wozem ze spuszczoną głową, z czapką w ręku szedł kapitan Schöne, opodal niego sędzia Wiestefeld.

Wicher jesienny zerwał się, jak tabun dzikich koni i popędzany deszczem, szalał w lesie, polu, na ulicach miasta i dzikich zaułkach.

Bronzowe liście padały płatami na drogi, dróżki i ścieżyny i niby artysycznie utkane makaty rozścielały się przed orszakiem.

Doszli do bramy cmentarnej...

Requiem aeternam — przerwał rozpaczny krzyk niewiasty.

Pędziła od strony pól z rozwianemi włosami z dzieckiem na ręku, dwoje w podartych koszulinach starszych leciało tuż za matką...

Orszak zatrzymał się...

Niewiasta rzuciła się z dziećmi na trumnę...

Jeden wielki ból tych czworga niemiłosiernie pokrzywdzonych istot dusił za gardło, nietylko żałobnych towarzyszy, ale nawet naturę całą, albowiem wicher zawył przeraźliwie jak zraniony król puszcz i z deszczem uleciał w tajemnicze i smętne zakątki cmentarza...

Do świeżo wyrytego grobu złożyli zwłoki.

Przy mogile pozostał Schöne i długo, bardzo długo się modlił...

Od tej pory okrutny dowódzca garnizonu przycichł i zmienił się nie do poznania...

Jedyną jego codzienną wędrówką był spacer do grobu Markowa.



*Jeremi Wasiutyński*

# O stosunkach przestrzennych we wszechświecie.

C. d.

Nasuwa się przypuszczenie, że prawdopodobnie i dokoła innych gwiazd krążą planety z satelitami. W niektórych wypadkach istnienie takich planet jest dowiedzione. Ale zobaczyć ich bezpośrednio w lunetach nie możemy, bo planety, ciała już ostygłe i ciemne świecą tylko słabym blaskiem zapożyczonym od centralnego, rozżarzonego słońca-gwiazdy. Planety, należące do tego samego układu słonecznego, co i Ziemia, dostrzegamy tylko dzięki stosunkowo wielkiej odległości, jaka je od nas dzieli.

Czasami w środku tych dalekich układów słonecznych dostrzegamy nie jedno, jak w naszym układzie, ale dwa lub więcej słońc. Gwiazdy takie noszą miano podwójnych i wielokrotnych. Na planetach tych układów mamy więc dni parę w ciągu jednej doby, a często kilka Słońc naraz świeci tam na firmamencie. Ponieważ gwiazdy podwójne odznaczają się nieraz żywem, różnobarwnem światłem, więc na planetach, które krążą dokoła nich, mamy naprzemian oświetlenie zielone, pomarańczowe, niebieskie, karminowe i t. d. — jak w czarodziejskiej baśni.

Ale odbiegłem od tematu; idzie nam teraz o cyfry. Ile liczymy gwiazd na niebie? Gołem okiem można dojrzeć w dobrych warunkach atmosferycznych, na *obu półkulach* około 5 tysięcy gwiazd, w naszej zaś szerokości geograficznej, nawet w ciągu całego roku, znacznie mniej. Mimo to słyszy się często iście po poetycku nieścisłe określenia, jak np.: „... *miljony* gwiazd iskrzyły się na tle sierpniowej nocy ...“ i t. p. Pochodzi to stąd, że nie zdajemy sobie sprawy, jak wielką liczbę przedstawia jeden tylko tysiąc. Szafując zaś przy każdej sposobności miljonami, zupełnie zatracamy pojęcie liczby. *Miljony* gwiazd liczymy na niebie dopiero przez silne teleskopy; im zaś gwiazdy są ciemniejsze, tem jest ich więcej. Łatwo sobie wyobrazić, jakie jest to „więcej“, jeżeli przez najsilniejsze teleskopy możemy fotografować gwiazdy 625 miljonów razy słabsze od gwiazdy Wegi (jasna gwiazda, świecąca teraz wieczorami niedaleko zenitu)!

Zastanówmy się teraz, czemu zawdzięczamy nasze wiadomości o tych niezmiernie odległych światach. Oto winniśmy je drganiom falistym, w pierwszym rzędzie drganiom świetlnym, które rozchodzą się od gwiazd prostolinijnie. Ośrodkiem, w którym te drgania się odbywają jest eter kosmiczny, który, dzięki swej idealnej sprężystości roznosi promieniowania świetlne, cieplne, aktyniczne [1]. i t. d. bez żadnych strat energji, pozwalając nam w ten sposób dowiedzieć się o cudach wszechświata. Drgania te potrzebują oczywiście pewnego czasu, ażeby się rozejść na daną odległość. Szybkość ich ruchu wynosi 300,000 km. na sekundę. Jest to prędkość zastraszająca, a przecież światło przechodzi drogę od *najbliższej* gwiazdy dopiero w przeciągu około 3,5 lat! Światło innych gwiazd dosięga nas po dziesiątkach i setkach lat. Astronomowie nie liczą już na kilometry odległości dzielących nas od tych dalekich światów, ale mierzą je *latami światła*. Rok światła jest to odległość, którą promień świetlny przechodzi w ciągu roku. Ażeby go zamienić na kilometry, trzeba pomnożyć 300,000 km. przez ilość sekund w roku.

Wobec olbrzymich odległości, dzielących poszczególne słońca, nikną zupełnie odległości planet od gwiazdy centralnej. Liczyć odległość gwiazd od Słońca albo od Ziemi wychodzi na jedno i to samo, bo stanowi różnicę paru *minut światła* — a czemże jest parę minut wobec lat i wieków?

Według nowoczesnych poglądów, które podziela większość ostronomów, wszystkie gwiazdy grupują się w olbrzymie zbiorowisko kształtu płaskiej, dwuwypukłej soczewki. Grubość jej na środku wynosi około 10.000 lat światła, a średnica — według *Kapteyn'a* — 80.000 lat świetlnych! Oczywiście nie należy tych cyfr rozumieć w ten sposób, że na wymienionej odległości wszechświat nasz urywa się nagle; przeciwnie, gwiazdy rzedną stopniowo i w odległościach nieco większych, niż wyżej podane, znajdują się jeszcze bezwątpienia, ale rozsiane w niewielkiej ilości. Nasze Słońce (a więc i planety z Ziemią) znajduje się blisko środka tej olbrzymiej soczewki. Nie we wszystkich więc kierunkach dostrzegamy na niebie jednakową ilość gwiazd. Gdy patrzymy w płaszczyźnie soczewki, widzimy gwiazdy gęsto i w znacznej liczbie rozmieszczone; odmienny widok przedstawi się naszym oczom, jeśli spojrzymy w kierunku prostopadłym do poprzedniego. Ale na tem zbiorowisku nie kończy się nasz wszechświat. Na granicy jego, w płaszczyźnie soczewki, widzimy mnóstwo stosunkowo niedużych kulistych skupień gwiazd, liczących po kilkadziesiąt tysięcy słońc. Gromady te znajdują się od nas w odległościach 20—50 tysięcy lat światła, chociaż są i dalsze, od których dzieli nas przepaść 200.000 lat świetlnych! Te dalekie zbiorowiska stanowią zewnętrzne odgraniczenie naszego wszechświata; poza nimi ilość gwiazd jest bardzo niewielka, lecz na pewnej odległości znowu wzrasta, tworząc jakby pierścień, czy spiralę, opasującą dokoła nasz wszechświat. Te dalekie zwoje gwiazd widzimy na niebie w postaci Drogi Mlecznej. Tworzy ona razem ze wszystkiemi gwiazdami, składającemi się na soczewkę wewnętrzną, tak zwany układ galaktyczny. Być może, iż trzeba go sobie wyobrazić w minjaturze, jako szereg zwojów spiralnych, wychodzących z wielkiego, centralnego zbiorowiska, i tak dziś powszechnie się przyjmuje.

(Dokończenie nastąpi).

[1]. Znaczną wrażliwością na to promieniowanie odznacza się płyta fotograficzna.

# Największy zbrodzień świata jakiego Polska wydała.

W granicach ziemi Piotrkowskiej dawnemi laty grasowały słynne bandy zbójeckie Mielczarka, Bogusławskiego i Jeziora. Prym śród tych hersztów trzymał Mielczarek, imieniem którego matki straszyły niegrzeczne dzieci

Na samo wspomnienie tych groźnych nazwisk lęk ogarniał ludzi, a gdy w roku 1893 piotrkowski Sąd Okręgowy na kadencji w Łodzi przystąpił do sądzenia sprawy Mielczarka i 68 jego towarzyszy (posiedzenia sądu odbywały się w koszarach ekaterynburgskiego pułku przy ulicy Konstantynowskiej pod ochroną dwóch rot wojska), ludzie wieczorami bali się z domu wychodzić.

Bandy zostały zlikwidowane i przez lat mniej więcej dwanaście Łódź pod względem bezpieczeństwa cieszyła się jakim takim spokojem.

Dopiero fala rewolucyjna w roku 1905 wyrzuciła na powierzchnię najstraszniejszego zbrodniarza, jakiego Polska wydała, zbrodniarza, wobec którego Mielczarek, Bogusławski i Jeziorek zakrawają na niewinne baranki. I ten „honor" przypadł w udziale Łodzi.

Aleksander Włoszczański (tak zwał się ten potwór w ludzkiej postaci) oddany został w sierpniu 1908 roku pod sąd wojenny w Łodzi. Trudno wyliczyć wszystkie zbrodnie tego człowieka. A o tych zbrodniach mówił przed sądem z najzimniejszą krwią i największem spokojem.

Włoszczański przyznał się do 23 morderstw. Pierwsze jego ofiary — inżynier Ostaszewski i nadmajster Palkowski z fabryki akc. tow. K. Szeiblera. Aresztowany dopiero *w dwa lata po zabójstwie*, obmawia pięciu, Bogu ducha winnych, ludzi, którzy jakoby namówili go do popełnienia tej zbrodni i dali mu za to 500 rubli.

Zabija w toku rozmowy bogatego właściciela piekarni Adamka i na usprawiedliwienie swoje przytacza ten motyw, iż Adamek nie chciał ofiarować mu 15.000 rubli, których kilkakrotnie żądał od niego. Udział przyjmował w 27 zbrojnych napadach; wymienił współuczestników tych napadów, każdy sklep, każdą ofiarę i z dumą oświadczył, iż dzięki jego zeznaniom, władze powieszą przeszło 50 bandytów.

Spowiedź swą przed sądem Włoszczański zakończył w te słowa: „Raz w życiu pokochałem; podobała mi się dziewczyna Kazimiera Stefańska, o czem jej wielokrotnie mówiłem, a ona, głupia zaręczyła się z robotnikiem Nowickim; pewnej niedzieli spotkałem ich na Wólczańskiej, idących pod rękę, dopadłem z tyłu i sztyletem zabiłem najpierw jego, a później ją. Powiedziałem panom sędziom całą prawdę, nic nie utaiłem i proszę o łagodną karę".



Egzekucja

Cynizm Włoszczańskiego wprawił sąd w zdumienie, takiej czelności, jaką on wykazał. A gdy ogłoszono mu wyrok śmierci, zaczął drżeć, jak listek i odrazu spotulniał, jak baranek.

Z więzienia wysyłał jedną po drugiej prośby, o złagodzenie wyroku, powoływał się na swoje „zasługi", jako ten, co wyjawił całą litanję przestępców i w końcu ofiarowywał się do objęcia, posady kata za tanie stosunkowo pieniądze, po trzy ruble od skazańca. gdy kat dotychczasowo (Fremel) pobierał po 15 rubli za każdą egzekucję.

Włoszczański, fizycznie imponująco rozwinięty, przy wyprowadzaniu go z celi więziennej na śmierć, okazał straszliwy opór. Bił, kopał, gryzł i w rezultacie związanego i poranionego nahajkami postawiono pod szubienicę i wyrok został wykonany.

Jak potwornym musiał być ten człowiek, za dowód niech służy. iż do wykonania nad nim wyroku śmierci zgłosiło się 28 więźniów — amatorów, przygodnych katów. Włoszczański dawno już gnił w ziemi, a sądy wojenne przez długie jeszcze miesiące sądziły i skazywały wydanych przez niego ludzi.

*Piotr Kon.*

# Znaczenie walki z przestępczością i dowody w cyfrach.

Aby ocenić prace Policji w walce z przestępczością, przyjrzyjmy się cyfrom świadczącym nam o tem. Ile musiało się złożyć czasu i pracy, aby przestępstwa stwierdzone nie pozostały bez ukarania winnych. Wiemy przecież wszyscy, że Policja w każdej sprawie, sporządza protokuły i przeprowadza często bardzo obszerne i wyczerpujące dochodzenia. W wypadkach przestępstw, gdy trzeba zabezpieczyć ślady przestępstwa, lub gdy Policja ma do czynienia z faktem tylko co dokonanym, zastępuje ona sędziego śledczego we wszystkich czynnościach śledczych niecierpiących zwłoki jako to: przy oględzinach, badaniach, rewizjach i sekwestracjach. Wiemy też wszyscy, a szczególniej, my którzy bliżej przypatrujemy się pracy Policji, ile to Policja wkłada pracy w tak zwane patrolowanie wszystkich bez względu miejscowości w powiecie. Na pozór zdawać by się mogło, że nie jest to konieczne, jednak jak wykazały doświadczenia na zachodzie, Policja nie mniej jednak pełni tę straż bezpieczeństwa kiedy my sobie spokojnie śpimy, czuwa nad naszem mieniem i życiem i udaremnia wykonanie wielu występków. Policja nie zna ściśle określonego czasu pracy. Policja nie zna odpoczynku, obowiązki jej każą być zawsze na posterunku. Policja pracuje tak długo, jak tego intereres publiczny, życie i całośc mienia obywateli wymaga. Niejednokrotnie i przez całą dobę stróż bezpieczeństwa publicznego—Policjant polski pełni swą służbę bez najmniejszego odpoczynku. W tych wypadkach nagrodą dla niego jest moralne zadowolenie wypływające że spełnił obowiązek, wobec Państwa i społeczeństwa.

Wszak nie jeden z nas, przejeżdżając w nocy z konieczności, w czasie różnych warunków atmosferycznych, widział w różnej porze jak policjant nie śpi, tylko czuwa nad tem co mu powierzono. Szczególnie Policja wiejska, pod tym względem ma specjalne zasługi, Policjant przejść musi pieszo drogę według wyznaczonej marszruty, bez względu na to jaka jest droga, zimno czy słota, czy błoto i. t. d..

Podróż taka trwa nie osiem godzin. dochodzi przeważnie zawsze najmniej do jednej doby. Jeżeli przy tem weźmiemy pod uwagę, że pod względem uczciwości wypełniania swych obowiązków Policji naszej zarzucić nic nie możemy, to czyż służba policyjna nie jest dowodem pełnego poswięcenia się sprawie publicznej? Najskromniejsze uposażenia jakie ma Policja wśród innych funkcjonaruszów państwowych stwierdzić z całą szczerością, że Policja jednak jest dobrze zorganizowana i policjanci z pobudki obywatelskiej spełniają swoje czynności.

Ilustrując powiat Sieradzki w cyfrach, przekonać się możemy że w roku 1919 i 1920, głównie w okresie jesieni i zimy, było po kilka napadów miesięcznie w powiecie. Stan ten w roku 1921 już się poprawił, liczba napadów wprawdzie dochodziła jeszcze do kilkunastu rocznie, była jednak mniejsza niż w okresach poprzednich. W tym roku wzmogły się kradzieże koni i bydła, lecz już w 1922 roku liczba kradzieży koni bydła spadła do kilka wypadków rocznie, a zorganizowanych band już nie było. Zdarzały się tylko stosunkowo nie wielkiej ilości sporadyczne rozboje zwyczajne, które w roku 1923 ustały zupełnie, a kradzież koni i bydła dochodziła rocznie zaledwie do kilku wypadków.



Klonowski
St. przodownik, komendant posterunku w Złoczewie, były członek Straży Obywatelskiej z Warszawy.

Dla całości dodamy, że Policja w ciągu 1921 roku sporządziła 3361 protokułów, aresztowała 569 mężczyzn, 66 kobiet. W roku 1922 sporządziła 5417 protokułów, tyczących się 839 mężczyzn i 117 kobiet W roku 1923—protokułów 9460, aresztowań meżczyzn 886 a kobiet 165, W roku 1924—protokułów 9571, aresztowań 575 meżczyzn i 96 kobiet, a w roku 1925 do 1 września — protokułów 4948, aresztowań meżczyzn 529 kobiet 80.

Większość sporządzonych protokułów stanowi przestępstwa drobne nie mające znaczenia, a jednak dając świadectwo z czujności policji w życiu codziennem.

Widzimy więc z tego że służba policyjna nie jest łatwa, wymaga poważnego wyszkolenia, wyrobienia obywatelskiego i pewnego poświęcenia dla społeczeństwa, dla sprawy ojczystej całego kraju.

*W. W.*

# Samopomoc i praca społeczna funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

Powodowana chęcią służenia sobie w krytycznych chwilach pomocą materjalną, której Skarb Państwa obecnie nie może dać w dostatecznej mierze funkcjonarjuszom Państwowym, Policja sama się organizuje i tworzy stowarzyszenia jak Ambulatorjum, Kasę policyjną, Policyjny Dom Zdrowia. Członkami tych Stowarzyszeń są wszyscy policjanci bez względu na szarże i cały personel biurowy Policji. Ile dobrego przynoszą organizacje społeczne dobrze i sprawnie prowadzone przekonać się możemy z działalności policyjnej na tem polu. Naprzykład istniejące w Łodzi Ambulatorjum Policyjne, obejmujące teren działania na całe województwo. Ze składek miesięcznych członkowskich zakupiło aparaty najnowsze do naświetlania, prześwietlania, elektryzacji, lampy kwarcowe itp. rzeczy, którymi posługuje się nowoczesna praktyka lekarska. Każdy członek Ambulatorjum ma potrzebną mu pomoc lekarską, korzysta z aparatów zupełnie bezpłatnie, przeprowadza kurację w uzdrowiskach i otrzymuje pomoc w gotówce, przyczem pomoc ta bywa udzielana i stosownie do potrzeby dochodzi niekiedy do kilkuset złotych zapomogi bezzwrotnej dla jednej osoby.

Ambulatorjum w Łodzi pod względem urządzenia i posiadanych aparatów stanowi pierwszy w Państwie Zakład w tym rodzaju.

Policja powiatu Sieradzkiego nie tylko jest członkiem tego Ambulatorjum, lecz przyjmuje żywszy udział w prowadzeniu tej instytucji troszczy się o jej losy i dąży do jej rozwoju przez swych przedstawicieli. Do władz Ambulatorjum, należy znany w powiecie z pracy kulturalno-oświatowej i społecznej komendant p. Franciszek Kluczyński, jako członek Komisji Rewizyjnej, a jako członek Zarządu Ambulatorjum sekretarz komendy p. Władysław Wawrzynkowski.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Drugą instytucją, która stanowi również chlubę Policji, jest tak zwana Kasa P. O. Z., której nazwa dosłownie brzmi Kasa Pożyczkowo-Zapomogowo-Oszczędnościowa Funkcjonarjuszów Policji Państwowej Województwa Łódzkiego. Kasa ta pierwotnie tj. przed wydaniem ustawy emerytalnej, całkowicie udzielała poważnych sum pieniężnych, zabezpieczała byt rodzin po poległych i zmarłych policjantach. Były też wówczas znacznie większe potrącenia z uposażeń służbowych niż obecnie, ponieważ Ustawa emerytalna unormowała pomoc państwową w razie nabytych niezdolności do pracy na służbie państwowej i w razie śmierci funkcjonarjusza państwowego dla pozostałej rodziny. Od tego też czasu w celu okazania doraźnej pomocy pozostałej rodzinie po zmarłym lub zabitym policjancie, wszyscy członkowie dobrowolnie opodatkowują się w stosunku jeden proc. od uposażenia służbowego i z sum zebranych w ten sposób, Kasa wypłaca pozostałej wdowie i dzieciom, jak na obecne stosunki, pokaźną sumę, bo blizko dwa tysiące złotych doraźnie i jednorazowo.

Widocznie losy i rozwój tej instytucji tak samo poważnie są traktowane przez Policję powiatu Sieradzkiego, bo i tu należą jako zastępca członka Zarządu Kasy Komendant Powiatowy pan Kluczyński i jako członek Komisji rewizyjnej st. przod. Henryk Klonowski, Komendant posterunku w Złoczewie.

Dodać należy, że Kasa P. O. Z. — udziela też zapomóg swoim członkom w wypadkach śmierci kogoś z rodziny, choroby, pożaru, okradzenia itp. nieszczęśliwych wypadków, pociągających za sobą ruinę materjalną. A niezależnie od tego Kasa udziela swoim członkom pożyczek na spłaty w ratach miesięcznych przy oprocentowaniu 4 proc. w stosunku rocznym.

Kasa jako instytucja o charakterze samopomocy i pracy społecznej naturalnie rok rocznie asygnuje poważne sumy na cele kulturalno-oświatowe Policji.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Trzeciem stowarzyszeniem godnym naśladownictwa i zasługującym na specjalną uwagę ze względu na cel i pomoc dla swoich członków, jest „Policyjny Dom Zdrowia". Stowarzyszenie to wymagające bardzo poważnych funduszów obejmuje wszystkich funkcjonarjuszów Policji i personel biurowy policyjny na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej, z Komendantem Głównym Policji Państwowej w Warszawie na czele. Składki dla poszczególnego członka niewielkie, bo 4 złote rocznie od niższych funkcjonarjuszów Policji i 5 złotych rocznie od wyższych funkcjonarjuszów Policji i urzędników, przy jednorazowem wpisowem po 2 złote od niższych funkcjonarjuszów i 3 złote od wyższych funkcjonarjuszów i urzędników, dały tak poważne sumy, że Zarząd „Policyjnego Domu Zdrowia" zakupił w różnych miejscach kuracyjnych specjalnie wille na kurację swoich członków. Dzisiaj „Policyjny Dom Zdrowia posiada własne wille w Busku, Druskiennikach, Zakopanem, na Pomorzu. Wille urządzone są dobrze i całkowicie zapewniają swoim członkom potrzebną im pomoc w uzdrowiskach.

Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie chcąc zapewnić policjantom, którzy stracili zdrowie na służbie, odzyskanie sił i zdrowia, zainicjowała i stworzyła tak niezbędny dla policjantów „Policyjny Dom Zdrowia", gdyż Państwo mając najrozmaitsze wydatki poważne i konieczne niemogło w budżecie swoim przyjąć należytej pomocy lekarskiej i kuracyjnej w uzdrowiskach na swój rachunek. W interesie własnym zrobili to za własne pieniądze, a więc z najskromniejszych uposażeń służbowych.

Delegatem od wszystkich funkcjonarjuszow Policji województwa Łódzkiego do Zarządu „Policyjnego Domu Zdrowia" w Warszawie jest nadkomisarz Żółtaszek, zastępca Komendanta Policji Państwowej Województwa Łódzkiego.

*W.*



Ćwiczenia szablami Policji Łódzkiej.

# Uroczystość Policji w Wieluniu.

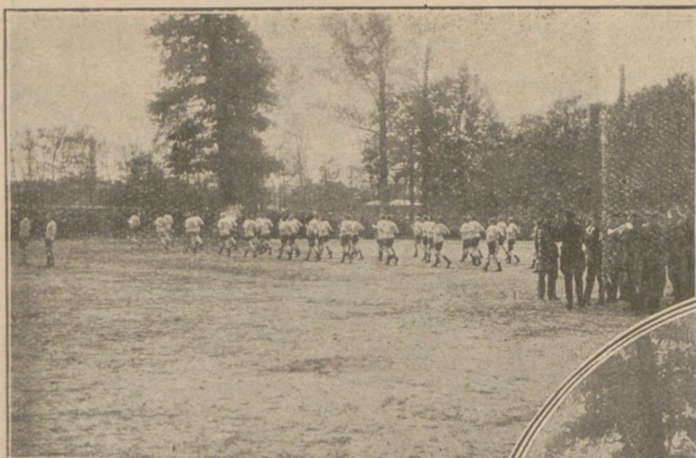
W sobotę przed wieczorem dnia 19 września miasto Wieluń przybrało odświętny wygląd. Już z nastaniem zmierzchu ruch na ulicach ożywił się, wszyscy z zaciekawieniem oczekiwali na iluminację pięknie udekorowanego balkonu budynku mieszczącego Starostwo i Komendę P. P.. O godz. 19-ej wśród poważnego nastroju miejscowa orkiestra Straży Pożarnej wobec licznie zebranej ludności odegrała hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem przy dźwiękach dwóch orkiestr wyruszono, by odegrać „capstrzyk" trwający od godziny 22-ej w różnych punktach miasta. Dnia 20 września od samego rana miasto udekorowano flagami. Uroczystość dziesięcioletniego istnienia Policji rozpoczęto solenną mszą w przepełnionym publicznością kościele Farnym, celebrowaną przez ks. Marekwię. Ksiądz Dziekan Przygodzki wystąpił z pięknem okolicznościowem kazaniem. Msza święta zakończona została odśpiewaniem „Te Deum laudamus". Po uroczystości kościelnej odbyła się defilada kompanji Policji przy udziale miejscowych organizacji przysposobienia wojskowego, oddziału wojskowego z P. K. U. i Straży Ogniowych miejskiej oraz z sąsiednich wsi. Na defiladzie byli obecni: p. starosta Kaczyński, majorzy wojsk polskich: Rogalski i Mejer, porucznicy Górniewicz, Zarębski i Kijania, burmistrz miasta Wielunia Oraczewski, duchowieństwo, przedstawiciele urzędów i cechów ze sztandarami, Komendant P. P. na pow. Wieluński Komisarz Wocalewski wraz z swoim zastępcą aspirantem Hankiewiczem. Tłumnie zgromadzona przed kościołem Farnym publiczność, przyglądała się z ciekawością i zainteresowaniem przechodzącemu we wzorowym i sprawnym szyku oddziałowi policji i uczestniczącym korporacjom.

Po defiladzie na rynku wystąpił z przemówieniem do kompanji policyjnej p. Starosta Kaczyński, który w gorącym i pełnym uczucia przemówieniu nawoływał policjantów do dalszej owocnej twórczej pracy nad udoskonaleniem organizacji służby bezpieczeństwa podnosząc jej dotychczasowe zasługi, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć Polski i Policji, który entuzjastycznie powtórzony został przez tłumnie zebranych mieszkańców Wielunia i okolic.

Zaraz po przemówieniu p. Starosty oddziały biorące udział w defiladzie oraz zgromadzone tłumy publiczności przy dźwiękach dwóch orkiestr udały się na miejscowy cmentarz katolicki, by uczcić pamięć i złożyć wieńce na grobach dwóch poległych w służbie policjantów Radzikowskiego i Nagockiego. Okolicznościowe przemówienie w czasie złożenia wieńca na grobie ś. p. posterunkowego Nagockiego wypowiedział Komendant P. P. Komisarz Wocalewski. Na cmentarzu orkiestra strażacka odegrała marsz żałobny i hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła", a oddziały policji i wojska oddały należyte honory, poczem pochód w całkowitym składzie przemaszerował do miasta, gdzie na rynku nastąpiło rozwiązanie o godz. 14-ej.

O godz. 16-ej odbyła się w sali kina „Polonja" uroczysta akademja, na którą przybyły liczne rzesze publiczności. Akademję zagaił rzeczowym przemówieniem p. Starosta Kaczyński wskazując na doniosłą rolę służby bezpieczeństwa. Resztę programu wypełniło przemówienie D-ra Kasińskiego oraz produkcje artystyczne wykonane przez funkcjonarjuszów P. P. i chóru śpiewaczego pod dyrekcją p. Jurdzińskiego. Akademja zakończyła się hucznymi oklaskami o godz. 18-ej.

Wieczorem dnia 20 b. m. mieszkańcy m. Wielunia zachwycali się gustownie udekorowanym budynkiem mieszczącym Starostwo i Komendę Policji Państwowej.



Ćwiczenia sprawności fizycznej w Okręgowej Szkole Policyjnej w Łodzi.



Policjant musi się odznaczać nie tylko przytomnością umysłu ale i sprawnością ruchów, dlatego policjanci odbywają ćwiczenia gimnastyczne nie dla zabawy, tylko z konieczności.

# Instytucje społeczne i kulturalne Policji Państwowej pow. Sieradzkiego.

**Spółdzielnia spożywcza.**

Najstarszą instytucją społeczną w powiecie jest Spółdzielnia Funkcjonarjuszów Policji. Powstała w lipcu roku 1920 t. j. w okresie rozpocęńcia stałego spadku waluty polskiej. Komendant powiatowy pan Franciszek Kluczyński chcąc przyjść z pomocą swoim podkomendnym i dać im możność łatwiejszego i tańszego nabycia artykułów pierwszej potrzeby, powołał kilku już przedtem pracujących na polu społecznem funkcjonarjuszów Policji, omówił z nimi potrzebę pracy społecznej w łonie Policji, wskazał korzyści materjalne jakie wypływają ze Spółdzielni dla członków, jak również umiał ożywić zachętą swoich podwładnych do organizowania się na polu społecznem i właśnie w ten sposób, zawdzięczając przytem niestrudzonej swej pracy i energji, doprowadził dzieło do końca. Wszyscy funkcjonarjusze powiatu Sieradzkiego złożyli potrzebne udziały i Spółdzielnia wnet została powołana do życia. Dzięki ruchliwemu Zarządowi i pracy oraz pomocy materjalnej ze strony wszystkich funkcjonarjuszów Policji, Spółdzielnia poczęła się szybko rozwijać i doszła już do tego, że prawie z niczego ma obecnie 25 tysięcy zł. majątku. Wiadomo przecież, że Spółdzielnia nie tylko zaopatrywała swoich członków, lecz sprzedaje również i nie członkom wszelkie towary, a ograniczając się nie wielkiemi zyskami, była poważnym konkurentem dla pokrewnego sobie działu handlu.

Na czele tej instytucji stoją obecnie: Rada Nadzorcza - P. P. Kluczyński Franciszek, Wawrzynkowski Władysław, Świniarski Marek, Anders Bolesław, Malisz Wacław i Zarząd - Kozubkiewicz Józef, Wertka Józef, Sękowski Stanisław.

**Bibljoteka Policji.**

Drugą instytucją jaka powstała w Policji jest Bibljoteka policyjna. Bibljoteka początkowo posiadała niewielką ilość książek ofiarowanych przez Sejmik Powiatowy. Ponieważ ta ilość książek była zbyt mała i nie obejmowała wszystkich działów lektury, Spółdzielnia w każdym roku z osiągniętych zysków przeznaczała poważniejsze sumy na zakup nowych książek Sejmik Pow. jednorazowo również udzielił poważniejszej subwencji w gotówce. Zebrane w ten sposób fundusze, jak również opłaty od czytelników, pozwoliły rozwinąć działalność bibljotece i dojść do tego, że bibljoteka liczy obecnie z górą 500 tomów książek wartości kilku tysięcy złotych. Z bibljoteki korzystają, oczywiście przedewszystkiem policjanci. Ogółem bibljoteka ma blizko stu czytelników stałych. W miarę jak rozwijała się bibljoteka, umożliwiano korzystanie z książek i szerszej publiczności miasta Sieradza.



Komendant policji Fr. Kluczyński i sekretarz komendy W. Wawrzynkowski w otoczeniu komendantów posterunków policyjnych pow. Sieradzkiego.

Bibljoteka pod względem doboru książek postawiona jest bardzo poważnie jest jedną bibljoteką w Sieradzu.

Na czele Sekcji Kulturalno - Oświatowej stoją: P. P. Zofja Kluczyńska, Władysław Wawrzynkowski i Józef Wertka.

Zawdzięczając jedynie gorliwej pracy, zabiegom i wysoko pojmowanem znaczeniu bibljoteki dla rozwoju społeczeństwa ze strony Pani Kluczyńskiej głównej organizatorki bibljoteki: która nawet sama przez dłuższy czas wydawała czytelnikom książki i poprostu kierowała rozwojem umysłowem młodzieży przez dawanie odpowiednich książek do czytania. Bibljoteka stanęła na wysokości swego zadania i nadal rozwija się pomyślnie.

Od kilku miesięcy bibljotekarzem i wydającym książki do czytania jest funkcjonarjusz Policji pan Józef Wertka.

**Dom policyjny.**

Wreszcie trzecia instytucja Policyjna o charakterze społecznem będzie „Dom policyjny" w Sieradzu, który powstanie z funduszu społecznego Spółdzielni. Odpowiedni plac pod budowę już nabyto w roku 1924 za sumę 15 tysięcy złotych a obecnie gromadzą się materjały na wzniesienie samego gmachu. Jak widać z planu sporządzonego przez pana architekta powiatowego, inżyniera Ślósarskiego, „Dom Policyjny" będzie o najnowszych wymaganiach techniczno-budowlanych, będzie gmachem pięknym w mieście i służyć będzie wzorem tego, jakie budowle większe winny być wznoszone. Wybudowanie takiego gmachu naturalnie jest ponad wielką zdolność płatniczą członków Spółdzielni. Aby jednak rozpoczęte dzieło doprowadzić do końca, wytrwałość i energja Komendanta Policji pana Franciszka Kluczyńskiego nie ustają, i zawdzięczając właśnie jemu Spółdzielnia potrzebne fundusze na budowę w formie pożyczki najbliższej przyszłości otrzyma. Dodać należy, iż w tym domu będzie się mieścić lokal Spółdzielni z magazynami, będzie cały szereg wygodnych mieszkań prywatnych dla żonatych funkcjonarjuszów Policji i bursa dla kształcących się dzieci policjantów zamiejscowych.

Tu winniśmy podkreślić, że wszyscy bez wyjątku funkcjonarjusze Policji solidarnie działają, wzajemnie jednemu celowi moralnie i materjalnie służą przyczyniając się każdy w miarę możności do projektowanej budowli, Niektórzy z członków Spółdzielni funkcjonarjusze Policji przez żmudną i trudną pracę, przy współudziale społeczeństwa powiatu Sieradzkiego, zdobyli już poważne fundusze na powyższy cel. Bodźcem też do dalszej pracy dla policjantów jest, że społeczeństwo w całym powiecie bardzo życzliwie i sympatycznie odnosi się do budowli „Domu Policyjnego". Policja niejednokrotnie doznała od społeczeństwa poparcia swych celów i zamierzeń w dziedzinie społecznej i kulturalno - oświatowej, sądzimy więc też, że i nadal Społeczeństwo nie odmówi Policji pomocy w szlachetnym celu.-

**Wola Wężykowa.**

*W dniu 20 b. m. odbył się w Woli Wężykowej wiec, na który ludność miejscowa i okoliczna zaprosiła posła swego okręgu, p. Rokossowskiego.

Wiec zagaił p. Kolasiński, który w przemówieniu swojem z okazji 10-cio lecia „Pol. Służby Bezpieczeństa" omówił także znaczenie i zadania Policji Państwowej wznosząc na jej cześć okrzyk.

Po zagajeniu poseł Rokossowski przedstawił zebranym szczegółowo prace sejmu, wykazując jakie stanowisko w poszczególnych sprawach zajmowała prawica, a jakie lewica Sejmowa.

Następnie omówił sprawy polityki zewnętrznej i wewnętrznej poświęcając wiele czasu sprawie bezpieczeństwa granic kraju i mniejszościom narodowym.

Przedstawiając sprawę reformy rolnej powołał się mówca na Konstytucję Państwa, która gwarantuje zapłatę za zabraną prywatną własność przez państwo na cele ogólne, dlatego też prawica głosowała za zapłatą za wywłaszczoną ziemię pod parcelację, co słuchacze uznali za słuszne.

Z przebiegu dyskusji, która się wywiązała nad sprawozdaniem poselskiem można było wywnioskować, że wieś dzisiejsza wyzwala się już z pod wpływów „wyzwoleńców".

Zebrani dziękując posłowi Rokossowskiemu za poniesione trudy w obronie interesów wsi polskiej, żegnali go owacyjnie

**Rusiec.**

*W niedzielę ubiegłą odbył się w Ruścu powiatu łaskiego wiec Z. L. N., na którym poseł okręgu Rąb składał sprawozdanie poselskie.

Wiec zagaił p. Olszewski, instruktor Ch. D. zaznaczając w swojem przemówieniu jako pocieszający objaw głębokie zainteresowanie się ludu polskiego sprawami sejmowemi i jego troskę o utrwalenie bytu państwa i dobro narodu.

Po zagajeniu poseł Rąb w trzygodzinnem przemówieniu przedstawił w ogólnym zarysie prace sejmowe, wskazał także na pracę rządu obecnego, podjętą w sprawie sanacji i stosunków gospodarczych, omawiając szczegółowo przyczyny spadku waluty polskiej i środki zmierzające do utrwalenia kursu złotego.

Podniesienie stanu gospodarczego kraju, mówił prelegent wymaga wielkich wysiłków i ofiar ze strony wszystkich czynników produkcji krajowej i współdziałania całego społeczeństwa przez wprowadzenie oszczędności a zwłaszcza w wydatkach zbytkowych.

Następnie omówił ustawę parcelacyjną, i wskazał na te stronnictwa polityczne lewicowe, które swoją demagogją i doktrynerstwem przyspieszenie wykonania reformy rolnej utrudniają. Po referacie wywiązała się dyskusja, w której poseł Rąb dawał odpowiedzi i wyjaśnienia na liczne zapytania ze strony włościan.

Następny mówca, p. Olszewski, mówił o podatkach jako konieczności państwowej. -- W odniesieniu do reformy rolnej wskazał, że tylko planowe jej przeprowadzenie może przynieść ratunek drobnym rolnikom i zabezpieczyć Polskę na wschodzie i zachodzie, gdzie osiedlony na Kresach chłop polski zasłoni ją swojemi plecami przed najeźdźcami ze wschodu i zachodu.

W końcu uczestnicy wiecu uchwalili następujące rezolucje:

1) domagamy się w zakresie podatkowym: uproszczenia systemu podatkowego i dostosowania kwot podatku gruntowego do dzisiejszej wartości i dochodowości gruntu; ograniczenia podatków komunalnych i oszczędnej gospodarki samorządowej.

2) dla ukrócenia uprawianego wyzysku przez handlarzy zbożowych przy zakupie zboża od rolników domagamy się wydania ustawy o kredycie pod zastaw produktów rolnych.

3) domagamy się od rządu troskliwej opieki nad rozwojem przemysłu rolnego.

4) domagamy się od Sejmu uchwały, aby ziemia na Kresach wykupiona pod parcelację od panów polskich była dzielona w pierwszym rzędzie pomiędzy polaków.

5) Uznając, że stronnictwo Z. L. N. i jego Klub sejmowy broniły postulatów rolnictwa polskiego, wyrażamy im zaufanie, a zarazem domagamy się, by nie ustawały w dalszej pracy, przyrzekając im poparcie.

Z okazji 10-cio lecia „Polskiej Służby Bezpieczeństwa" jakie święciła w dniu tym miejscowa Policja Państwowa, zabrał jeszcze raz głos poseł Rąb zaznajamiając zebranych z zadaniami polskiej Policji Państwowej i podniósł jej zasługi dla kraju i narodu.

**Z Charłupi Małej.**

W sierpniu i wrześniu urządziliśmy tu cztery przedstawienia pod kierownictwem p. Stanisława Raja, dzięki dobranemu gronu amatorskiemu i pomocy p. W. Pietruszewskiego miejscowego organisty.

Grane były następujące komedje. „Wojciechowa Żukowa", „Fatalna kiełbasa", „Werbel domowy" i Szczęśliwi ci co dorośli", którą to komedję odegrały dzieci pod kierownictwem p. A. Koseckiej.

Odpust tegoroczny wypadł wspaniale, mieliśmy tu sporo kompanji, które nawet z dalekich stron tu przybyły, aby oddać hołd Charłupskiej Matki Boskiej.

## Osobiste.

Spisany w dniu 24 czerwca 1925 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi z panem Rochem Cieleckim, adm. i współwłaścicielem majątku Rożdżały w obecności Władysława Morawskiego Inspektora Ochrony Lasów Wojew. Łódzkiego, oraz Józefa Drożańskiego referanta Urz. Wojewódzkiego w sprawie zarzutów stawianych Panu Andrzejowi Rakowi Kom. Ochrony Lasów w Sieradzu.

Pan Roch Cielecki oświadcza:

Ponieważ przekonałem się, że zarzuty stawiane przeze mnie w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych, następnie w Urzędzie Wojewódzkim w Łodzi, wreszcie w „Głosie Sieradzkim" przeciwko Kom. Ochrony Lasów Andrzejowi Rakowi oparte były na porozumieniu i nieścisłem poinformowaniu mię ze stanem sprawy, przeto w dniu 27/VI. 1925r. przeprosiłem Pana A. Raka w obecności P. Inspektora Morawskiego, a zarzuty stawiane P. Andrzejowi Rakowi niniejszem odwołuję i zobowiązuje się w „Głosie Sieradzkim" zamieścić sprostowanie i odwołanie artykułu zamieszczonego w dniu 31 V. 1925r. Nr. (—) Roch Cielecki, (—) Władysław Morawski, (—) J. Drożański, ref. Urzędu Wojew. za zgodność:

Naczelnik kancelarji prezydjalnej (—).

*Wojtasiewicz.*

Za zgodność z opisem stwierdza:

*Rak.*

Komisarz Ochrony Lasów Obwodu Sieradzkiego



Rzuty dyskiem, oszczepem i kulą.

### Niedozwolone kombinacje z ubezpieczeniem od ognia

Dodatkowe ubezpieczenie nie może przewyższać wartości budowli.

Ministerstwo skarbu ogłosiło ważne wyjaśnienia w sprawie dodatkowego ubezpieczania od ognia nieruchomości, podlegających przymusowemu ubezpieczeniu w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych. Takie dodatkowe ubezpieczenie w prywatnych towarzystwach asekuracyjnych nie może przewyższać sumy oszacowania, dokonanej przez inspektora lub taksatora Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych.

Ponieważ przymusowe ubezpieczenie w Pol. Dyr. Wzaj. Ub. wynosi nie mniej jak dwie trzecie szacunku — dodatkowe ubezpieczenie w instytucjach prywatnych może być dokonane tylko do sumy jednej trzeciej powyższego szacunku. Ubezpieczający swoje nieruchomości od ognia dodatkowo w instytucjach prywatnych na sumy wyższe — narażają się na niebezpieczeństwo zupełnej utraty odszkodowania, na wypadek pożaru.

O ile właściciele nieruchomości uważają oszacowanie urzędowe za niskie — mogą żądać rewizji szacunku. Ci zaś, którzy w Pol. Dyr. Wzaj. Ubezp. ubezpieczają swoje nieruchomości w pełnej wysokości szacunku, mogą, po uzyskaniu zgody tej instytucji, ubezpieczyć swoje budowle dodatkowo w instytucji prywatnej w jednej trzeciej szacunku.

### Sprawozdanie Samopomocy Społecznej.

Wydział Wykonawczy Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej, zakończywszy zestawienie danych dostarczonych przez swe oddziały prowincjonalne, uważa za swój obowiązek złożyć publiczne krótkie sprawozdanie ze swej ostatniej działalności w sprawie organizacji pracy zastępczej na wypadek wybuchu strajku rolnego podczas minionych żniw. —

Komitet SSS., uznawszy zbiory ziemiopłodów za sprawę użyteczności publicznej, przyjął wezwanie Straży Narodowej, której jest członkiem i polecił Wydziałow Wykonawczemu SSS. bezwłocznie przystąpić do organizacji pracy zastępczej na wypadek strajku rolnego

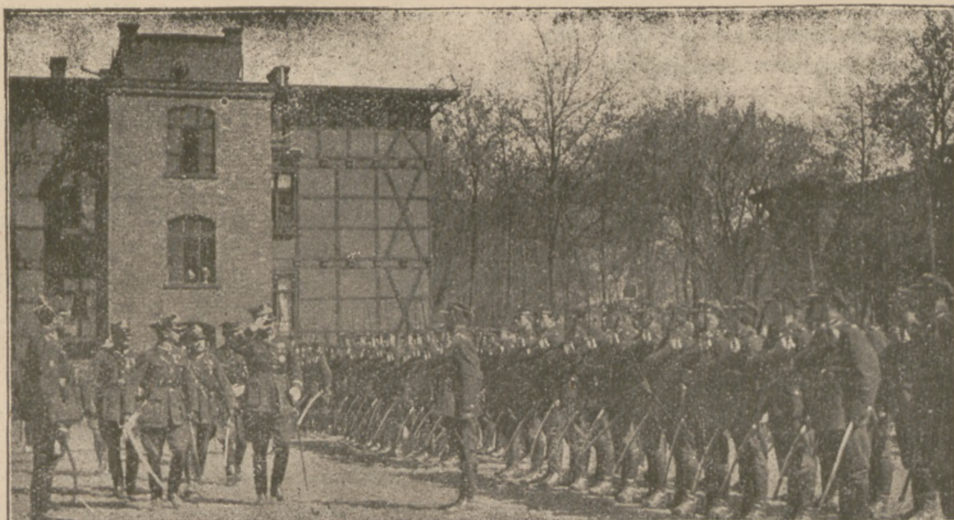
Spełniając polecenie, Wydział Wykonawczy przystąpił do organizacji drużyn zastępczych w Warszawie i do organizowania oddziałów swych na prowincji przeważnie w b. Kongresówce, gdzie strajk mógł przyjąć szersze rozmiary. Organizację akcji zastępczej w Wielkopolsce i na Pomorzu, za wspólnem porozumieniem, przyjęła na siebie Stowarzyszenie Porządku Publicznego. Na Kresach Wschodnich, gdzie strajk nie był oczekiwany, stworzono tylko parę oddziałów dla zasilenia w razie potrzeby większym kontyngentem sił zastępczych. —

Dzięki wyjątkowej energji poszczególnych jednostek, udało się w parę tygodni zorganizować około 120 prowincjonalnych oddziałów SSS., które za pomocą całej masy wydanych przez siebie plakatów, odezw i ulotek, wywołały w społeczeństwie silne poczucie doniosłości sprawy obrony zbiorów, jako dobra całego narodu, i zorganizowały w drużynach koło 32,000 ofiarnych obywateli.

Chwała Bogu, żniwa upłynęły normalnie, praca zastępcza okazała się zbyteczną, tem nie mniej jednak wydała ona obfity plon. Plonem tym były dla kraju spokojne zbiory i pełne spichrze, dla tych zaś, co deklarując swą gotowość do pracy, złożyli swój czas w ofierze dla Kraju — pełne moralne zadowolenie, że swój obowiązek obywatelski spełnili.

Cześć im! —

W imieniu Wydziału Wykonawczego,
(—) *prof. Szymon Dzierzgowski.*



Prezentacja broni



Alarm w obozie.